OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Piątek 21 Października 1932 — Nr. 293

Troską rządu będzie

uniknięcie deficytu w budżecie państwa

Nowych źródeł dochodu rząd nie może jednak szukać w świecie pracy

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady Ministrów omawia no jedynie ogólnie zarys budżetu na rok 1933/34, natomiast jego szczegółowe rozpatrzenie nastąpi na piątkowem posiedzeniu. Wedle krążących pogłosek nowy budżet zamyka się wysokim deficytem, bo 350 mil. zł. Dochody są przewidywane na sumę 2 miljardów 100 mil. zł., zaś wydatki na sumę 2 miljardów 450 mil. zł.

W kołach rządowych przypuszczają jednakże, że deficyt będzie mniejszy, gdyż pozycja, przewidziana na spłatę długów państwowych, zostanie zapewnie objęta powtórnie moratorjum. W kołach politycznych natomiast panuje przekonanie, że budżet zostanie po obu stronach zmniejszony w Sejmie. Przedew szystkiem zostaną zmniejszone wydatnie wydatki państwowe. Krążą również pogłoski, że rząd zamierza wystąpić do Sejmu z nowemi projektami podatkowemi, oraz ze zniesieniem niektórych obecnych podatków, z których preliminowane sumy nie wpływają do Skarbu.

Mówią więc, że ma być złożony projekt *powszechnego po datku obywatelskiego*. Wpływy z tego podatku mają być przeznaczone na leczenie biednych chorych oraz na pokrycie innych wydatków społecznych gmin i związków komunalnych. Dalej ma być wprowadzony stały podatek majątkowy, jako dodatek do podatku dochodowego, natomiast zniesiony zostałby podatek majątkowy w jego obecnej formie, gdyż wpływy z tego tytułu są minimalne. Mówi się również o zmianie obecnej ustawy o podatku spadkowym w kierunku zmniejszenia tego podatku.

Trudno w tej chwili z całą stanowczością oświadczyć, czy te projekty zostaną wniesione do Sejmu, by przyczynić się do zmniejszenia deficytu budżetowego. Wydaje się jednak, że nałożenie nowych podatków, a w szczególności na masy pracujące, jest niewskazane i bezcelowe, gdyż nie będą one w stanie wywiązać się z tych ciężarów. Ledwie bowiem dźwigają obecne. Wystarczy przecież tylko wspomnieć, że cała akcja obywatelska dla bezrobotnych opierała się na warstwie pracującej, a przemysł i handel nie uczestniczył w niej.

Będzie rzeczą czynników ustawodawczych, by deficyt budżetowy został zmniejszony i żeby wynaleźć ewentualnie nowe źródło dochodowe dla Skarbu Państwa, takie źródła, które, jak już wspomnieliśmy, nie mogą obciążyć szerokich warstw pracujących.

Zwycięstwo Kusocińskiego na 5 klm.

Iso Hollo półtora metra za naszym olimpijczykiem

Wspaniała pogoda umożliwiła wreszcie rozegranie sensacyjnego pojedynku na 5 klm. między Kusocińskim a Iso Hollo (Finlandja).

Mimo powszedniego dnia, już od godz. 3 p. p. w stronę stadjonu Legji ciągnęły istne pielgrzymki.

Około 4-ej rozpoczynają się zawody. W pierwszej konkurencji **Walasiewiczówna** biegnie przeciw sztafecie **4 × 50 mtr.** i wygrywa lekko w czasie **26,4 sek.** Bezpośrednio po tem **Maszewski** (Polonja) bije rekord Polski na **500 mtr.**, w czasie **1:06:8.**

Wreszcie o 4,25 ukazuje się Kusociński i Iso Hollo. Wita ich huragan oklasków. Obydwaj, jak by im mało było walki na 5 klm., przebiegają dla „rozkręcenia się", 300 mtr. O 4.35 ustawiają się na starcie: **Kusociński, Iso Hollo, Adamczyk, Żak i Milcz.**

I-e okrążenie: prowadzi „Kusy". Za nim, jak cień Finn. Reszta od razu w tyle. Czas okrążenia 1:08.

W drugiem okrążeniu wychodzi Iso Hollo. „Kusy" przyjmuje to spokojnie, spogląda na stopper. Czas 1:09. W 3-em sytuacja nie zmienia się. czas również 1:09, w 4-em Iso Hollo zdradza chęć oderwania się, ale „Kusy" odrazu wydłuża krok i Finn uspakaja się. 5 okrążenie nie przynosi zmiany. Stale prowadzi Finn, czas wynosi 1:12 i to samo w szóstem. Siódme okrążenie rozpoczyna się od ataku Finna, ale znów Kusy nie pozwala na ucieczkę. Biegną prawie razem. Polak, spojrzawszy na sztopper, usiłuje minąć, ale Finn reaguje dłuższym krokiem. W 8-em Kusy nawiązuje walkę i wychodzi na czoło. Prowadzi pięknie. Iso Hollo, swym długim krokiem dotrzymuje mu „towarzystwa". W 9-em tempo lekko słabnie. Czas wynosi 1:15.

10-e okrążenie. Kusy stale na czele. Bieg wkrótce się skończy. Publiczność wstaje. Słychać gardłowe krzyki.

11-e okrążenie: Iso Hollo znów atakuje i dochodzi. Idą ramię przy ramieniu. Tempo niezwykle ostre. Jeszcze 500 mtr. Iso Hollo wychodzi na czoło. 300 mtr. Finn oddala się. 200 mtr. Kusy rzuca sztopper i rozpoczyna swój piorunujący finisz. Na krzywej Kusy ostro wychodzi i nie zmniejsza tempa. Za nim ostatnim wysiłkiem Finn. Jeszcze parę metrów i na taśmę wpada Kusy, entuzjastycznie witany przez 15.000 widzów. Czas na **5 klm.** wynosi **14:41:8** i jest nowym **rekordem Polski.**

Iso Hollo przyszedł o 1 i pół mtr. za Polakiem.

Bieg był imponujący. Kusociński potwierdził swą wysoką klasę.

Poza tem dla zakończenia pięknej imprezy, **Walasiewiczówna** ustanowiła rekord Polski na **800 mtr.** w czasie **2:24.**

Pozostałe wyniki: 400 × 300 × 200 × 100 1) A. Z. S. 2:5,4, skok wwyż: Pławczyk 190 cm.

Ludożerstwo w Sowietach

Rodzice zażynają i zjadają własne dzieci

RYGA. (A.T.E.). Do Rygi nadchodzą wstrząsające wiadomości o klęsce głodu w Sowietach spowodowanej upadkiem rolnictwa i biernym oporem chłopów, który uniemożliwił realizację tegorocznych zbiorów.

Korespondent Ag. Telegr. Express powołując się na najbardziej wiarogodne źródła i po odpowiedniem sprawdzeniu, donosi o wypadkach ludożerstwa zanotowanych ostatnio na Ukrainie, skrzętnie ukrywanych przez prasę i władze sowieckie.

1) We wsi Mołodeckie, rejonu Buki, chłop Wiktor Siwaczenko zarżnął dwoje dzieci, które częściowo zjadł, a pozostałe mięso ludzkie sprzedał na rynku. Siwczenko został aresztowany, a władze miejscowe ogłosiły go za niepoczytalnego.

2) We wsi Charkówka, w rejonie Buki, matka Zacharczenko zarżnęła syna Borysa i karmiła nim resztę swoich dzieci.

3) We wsi Kiszczyńce znaleziono 4-ro letnie dziecko usmażone na patelni. Chłopi zlinczowali ludożercę.

4) We wsi Połanka, matka zjadła swoje dwumiesięczne dziecko.

5) We wsi Bałanówka stale giną dzieci, które jak twierdzą włościanie padają ofiarami ludożerstwa.

Niezależnie od wypadków ludożerstwa mnożą się wypadki śmierci głodowej. Na cmentarzu w Kijowie, Charkowie i Żytomierzu służba sanitarna przywozi w nocy niemal codziennie po kilkadziesiąt trupów, pozbieranych po drogach wiodących do miast. Zmarli z głodu chowani są w ogromnych jamach, kopanych zawczasu na cmentarzach.

Straszna śmierć dziennikarza

Był on autorem artykułu o uchybieniach Niemiec wobec traktatu pokojowego

PARYŻ (PAT) — Znany dziennikarz niemiecki Karol Mertens oraz towarzysząca mu młoda kobieta Fryda Adam, rodem z Austrji, padli ofiarą strasznego wypadku samochodowego. Karol Mertens opuścił Genewę w niedzielę rano i wracał samochodem do Paryża. Auto wpadło na gle na znajdujący się na drodze wóz ciężarowy. Skutki zderzenia były straszne. Karol Mertens i Fryda Adam ponieśli śmierć na miejscu, przyczem głowa młodej kobiety została odcięta od tułowia.

Mertens był założycielem w Genewie agencji prasowej, w której ogłosił m. in. słynny, swego czasu, artykuł p. t. „Uchybienia Rzeszy wobec Traktatu Wersalskiego". Był on uczniem słynnego pacyfisty niemieckiego Foerstera i pozostawał pod zarzutem zdrady stanu wobec własnego kraju. W roku 1928-ym padł on już ofiarą zamachu ze strony hitlerowców.

Skarb w grobie

Wykradzenie trumny z cmentarza prawosławnego w Łodzi

ŁÓDŹ. (tel. wł.). Wczoraj do parafji prawosławnej w Łodzi zgłosił się grabarz Aleksander Sorokin i zameldował, że na cmentarzu został rozkopany jeden z grobów i nieznani sprawcy wydobyli dwie trumny.

Sorokin zeznał przytem, że przed paru dniami zgłosił się do niego jakiś mężczyzna, który zaproponował mu wydobycie tych trumien. Mężczyzna ów opowiedział, że w r. 1914 w czasie odstępowania Rosjan w grobie zakopano kasę korpusu, w której znajdowało się miljon rubli. Do ukrycia tego skarbu odkomenderowano wówczas oddział saperów, w którym miał się znajdować ów mężczyzna. Saperzy wybrali dla ukrycia skarbu grobowiec pewnego generała rosyjskiego, zmarłego wraz ze swym synkiem 30 lat przed wojną europejską na cholerę, która panowała wówczas w Łodzi.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie. Nie zdołano ustalić, czy istotnie znajdował się jakiś skarb w trumnach i czy go wydobyto, natomiast ustalono nazwisko tajemniczego mężczyzny. Jest to Przygodzki, szewc, liczący lat 60, który jeszcze w r. 1921 przebywał w Rosji.

Zjazd wojewodów

W gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozpoczął się wczoraj pod przewodnictwem p. min. spraw. wewn. Pierackiego 2-dniowy zjazd wojewodów, poświęcony sprawom samorządowym, gospodarczym i administracyjnym.

GIEŁDA

Dolar 8.90 i trzy czwarte, rubel złoty 4.60. Obroty dewizami małe, tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe i listy zastawne mocniej, akcje słabiej.

Dymisje rządów

w Rumunji, Belgji, Finlandji i Czechosłowacji

Po onegdajszej dymisji rządu rumuńskiego—przyczem misję tworzenia nowego gabinetu otrzymał przewódca Nar. Partji Chłopskiej Maniu — wczoraj aż w 3 państwach nastąpiły zmiany w rządach.

W Belgji rząd premjera Renkina podał się do dymisji. Upadek gabinetu spowodowany był zatargiem między dwoma ministrami a premjerem o rozwiązanie nowoobranych izb samorządowych.

W Finlandji w związku z decyzją rządu zatrzymania w więzieniu gen. Valeniusa, nastąpiło częściowe przesilenie gabinetowe. Dwóch ministrów z partji zjednoczonej ustąpiło z rządu.

W Czechosłowacji ustąpił wczoraj rząd Udržala. Misję tworzenia nowego rządu ma otrzymać prezydent parlamentu Malypetrow, ze stronnictwa agrarnego.

Z Jerozolimy do Aleppo

Ostatnie dni raidu kpt. Karpińskiego

JEROZOLIMA (P.A.T.). Kpt. Karpiński przybył w południe do Gazy, poczem wraz z Rogalskim wyjechał do Jerozolimy.

Jutro odlot do Aleppo.

Lotnicy czują się doskonale. Aparat jest w świetnym stanie.

100 zabitych i rannych w katastrofie kolejowej pod Moskwą

MOSKWA. (P.A.T.). Na stacji Lublino pod Moskwą pociąg pasażerski, idący z Kaukazu, zderzył się z pociągiem towarowym. Jest około stu zabitych i rannych.

Bliższych szczegółów brak.

Ponura tragedja małżeńska

Sześcioletni synek matkę ma w grobie, a ojca na ławie oskarżonych

W sklepie z gorsetami pod firmą „Emilja" przy ulicy Nowogrodzkiej 25, w Warszawie Marjan Moranowicz zabił żonę.

Strzelił do niej trzykrotnie., upominając się o wychowywanego w atmosferze niechęci do ojca i ustawicznego poniżania go, — synka.

Moranowicze od sześciu lat nie żyli ze sobą. 10-letni syn był na wychowaniu u matki, właścicielki sklepu. Z ojcem, ostatnio pozostającym bez pracy, widywał się dwa razy tygodniowo. Opowiadał wtedy, że matka źle wyraża się o ojcu, nazywając go łajdakiem, leniem i próżniakiem.

Moranowicz sam słyszał raz, jak żona, zobaczywszy go na ulicy, wykrzykiwała na cały sklep, że jest łobuzem i łajdakiem. Postanowił odebrać syna, żeby nie wychowywał się w takiej atmosferze, gdzie źle się wyrażają o jego ojcu.

Poszedł więc do żony. Chciał się z nią rozmówić w pokojowy sposób.

— Co ja jestem za bandyta? — zapytał wchodząc, — dlaczego mnie oczerniasz przed dzieckiem?

Moranowiczowa cofnęła się wgłąb sklepu i zawołała:

— Nie mam nic do mówienia, proszę się stąd wynosić.

— Ja nie przychodzę w swojej sprawie, idzie tu o dziecko...

— Proszę wyjść!.. Przyszedł mnie zabić!..

— To masz! — ryknął Moranowicz i strzelił do żony. Jedna z kul ugodziła ją śmiertelnie w serce...

Żonobójca wypadł ze sklepu, trzymając dalej rewolwer w ręku, zabrał syna z pobliskiej cukierni, gdzie go na chwilę wprowadził i wsiadł do taksówki, każąc jechać do urzędu śledczego. Tam oddał rewolwer i zameldował o wypadku.

Wczoraj Moranowicz, mężczyzna lat 45, z zawodu technik, stanął przed sądem okręgowym.

Akt oskarżenia, popierany przez prokuratora Dąbrowskiego, zawierał kilka niekorzystnych szczegółów.

Małżeństwo między Moranowiczami zawarte zostało przed dwunastu laty. Było to małżeństwo z miłości. Ona kochała go wprost bałwochwalczo, natomiast Moranowicz uważany był przez swą rodzinę za próżniaka i człowieka lubiącego rozwiozły tryb życia. Kiedy niedługo po ślubie stracił posadę w Ministerstwie Robót Publicznych i utrzymywany był z pracy żony, zaczął się okres nieszczęśliwego pożycia. Maltretował żonę. Po sprzedaży sklepu, stanowiącego własność żony, założył za jej pieniądze przedsiębiorstwo samochodowe, jednak pieniądze obracał na hulanki i interes upadł. Ostatnio, po odseparowaniu się żony od męża, powstawały zatargi o syna. Żonie chodziło, by dziecko usunąć z pod złego wpływu męża.

Te zarzuty zbijał na rozprawie Moranowicz. Mówił, że w usposobieniu syna zauważył przed wypadkiem duże zmiany, dopytywał o to, lecz chłopiec milczał, a wreszcie wstydząc się mówić o tem, napisał na arkuszu papieru, że go boli serduszko, zato, że mamusia źle mówi o tatusiu...

W czasie zajścia zupełnie stracił nad sobą panowanie i nie pamięta jak strzelał, widział tylko krew na wargach żony i to go podnieciło. Chciał na miejscu popełnić samobójstwo, przyłożył nawet rewolwer do serca, ale broń nie wystrzeliła. Później w taksówce, jadąc do urzędu śledczego, zamiar swój ponowił. Wtedy jednak syn mu przeszkodził. Ukląkł na kolana przed ojcem i całował po rękach, płacząc: „Tatusiu, nie rób mnie sierotą"!

Ciągnąc sensacyjną spowiedź przed sądem, oskarżony zaznaczył, że od pierwszych dni pożycie jego z żoną było niedobre, bo była arogantką. Wymyślała mu okropnie z lada powodu. Domagał się, żeby lekarze zbadali przyczyny tego.

Oskarżał też nieboszczkę o niewłaściwe, a nawet niemoralne prowadzenie się w czasie małżeństwa. Raz objektem był kuzyn, który siadywał na łóżku rozneglizowanej, to znów szofer z którym wyprawiała hece, odbijające się głośnem echem. Zastawał w domu ślady po libacjach.

Zdarzyło się raz nawet, że żona owego szofera przyszła z wymówkami do Moranowiczowej, upominając się o swe prawa małżonki. Nie obeszło się wówczas bez bójki, a oskarżony nie wytrzymał i jeszcze dołożył żonie parę uderzeń.

Gdy dziecko przebywało na wychowaniu matki, nie zgadzała się na spotkania z ojcem, zabierała synkowi bucіki i groziła wobec personelu, że wyrzuci go na ulicę...

Chłopczyk, rozwinięty ponad wiek, mając 6 lat, opowiadał ojcu o pewnych przykrych scenach, w jakich widział matkę z pewnym szoferem.

O tem nieprzyzwoitem zachowaniu się owej pary dużo było mowy na rozprawie.

Obrońca oskarżonego wydobył na światło szczegóły z odległych przeżyć Moranowicza, który brał udział w ruchu niepodległościowem lat 1905 — 1907 i był więziony zato przez Moskali w X-ym Pawilonie Cytadeli. Pobity był kolbami po głowie i miał później bóle głowy. Moskale zwolnili go z aresztu i nakazali mu wyjazd zagranicę. Służąc następnie w wojsku rosyjskiem, dostał się pod sąd wojenny za przeciwstawienie się śpiewom obelżywym dla uczuć Polaków. Został zwolniony na zasadzie opinji lekarzy po dłuższem przebywaniu w szpitalu na oddziale psychjatrycznym.

I na ten proces sąd powołał dwóch biegłych lekarzy, którzy uczestniczyli, przysłuchując się wyjaśnieniom Moranowicza.

Znany jubiler Wabia-Wabiński

skazany na 2 lata więzienia

Wczoraj sądzono jednego z najbogatszych jubilerów, właściciela eleganckiego magazynu z biżuterją w hotelu Europejskim, Wincentego Wabia - Wabińskiego, oskarżonego o przywłaszczenie kosztowności na szkodę klientów, którzy powierzali drogocenną biżuterję do komisowej sprzedaży, lub do przerobienia. Ogólna wartość sprzeniewierzonych kosztowności wynosi 100 tysięcy zł.

Akt oskarżenia mówi, że Wabia - Wabiński zastawiał biżuterję w lombardach i pieniądze chował dla siebie. W obawie przed odpowiedzialnością zniknął. Jak się okazało, ukrywał się na schodach w jednym z domów przy ul. Marszałkowskiej.

Głównie poszkodowanymi są ziemianie i aktorki. Pretensje swoje przeciwko Wabińskiemu wniósł także komitet pomocy ofiarom powodzi, na którego czele stoi p. Marszałkowa Pilsudska. Organizacja ta złożyła Wabińskiemu do sprzedania złotą papierośnicę wartości 400 zł.

Wabia - Wabiński odpowiadał z wolności za kaucją w wysokości 5 tysięcy zł., które złożyła rodzina.

Na rozprawie przyznał się do winy, oświadczając, że w większości wypadków pokrył pretensje klientów. Na obronę swą podał, że magazyn jego, mający pierwszorzędną klientelę, choćby wymienić takie nazwiska, jak Marszałek Piłsudski, prezydenci Polski, dyplomacja, duchowieństwo świat artystyczny — zubożał wskutek kilku kradzieży oraz podpisania przez Wabińskiego weksli dla rejenta Kosińskiego. Ostatnio w dobie kryzysu, Wabiński musiał je sam wykupić.

Sklep Wabińskiego był kilkakrotnie okradany przez włamywaczy, którzy w 1930 roku zrabowali kosztowności za 200 tysięcy zł.

Sąd ograniczył badanie świadków tylko do kwestji, czy Wabiński wyrównał poszkodowanym straty.

Niegdyś bogatego jubilera, dziś znajdującego się w nędzy, sąd skazał na 2 lata więzienia i karę te zawiesił.

O czem mówią i piszą

Zabiegi o chłopa komunisty, socjała, endeka i sanatora

Rolnik staje się „modny". Ze wszystkich stron zaczynają się do niego wdzięczyć, by chwytać go na lep swoich haseł w tym czasie, kiedy nędza go ciśnie:

„Robotnik" powiada:

„W obecnej sytuacji stoi przed partją zagadnienie, czy szeroko rozlana fala niezadowolenia (na wsi) z dzisiejszego ustroju i dzisiejszego systemu rządzenia, zostanie ujęta w organizacyjne, świadome swych celów karby..

Dlatego wskazaniem całej partji i obowiązkiem jej „komórek" i członków jest rzucenie całego wysiłku na rzecz wzmocnienia organizacji wiejskiej".

Wtóruje mu „Gazeta Warszawska":

„Należy przyznać, że radykalizacja nastrojów wsi szybko postępuje naprzód. Czytamy raz po raz o wykryciu roboty komunistycznej wśród chłopów. Wymaga to energicznego przeciwdziałania ze strony społeczeństwa. Przeciwdziałanie to będzie tem konieczniejsze, jeśli socjaliści istotnie zabiorą się do „wzmacniania swojej organizacji wiejskiej". Obóz narodowy w zasięgu swoich wpływów skutecznie zwalcza radykalizm wsi".

„Express Poranny" po słowach pełnych poezji o rolniku, jego uczciwości i ukochaniu tego, co posiada, wdzięczy się i wpada... w rewolucyjny patos zgóry:

„Opieka państwa musi go (rolnika) uniezależnić, o ile tylko można, od kryzysów międzynarodowej konjunktury i oswobodzić go od ciężaru niewspółmiernych z wydajnością jego ukochanego warsztatu zobowiązań. Choćby ostrem cięciem, choćby rewolucją zgóry ale szybko, natychmiast musi być ratowany od dalszej proletaryzacji, wyprzedaży, emigracji, materjalnej i moralnej nędzy nasz człowiek osiadły".

Z otchłani nędzy i bezrobocia

UCZCIWY URZĘDNIK

Młody, bardzo dzielny, zdolny i uczciwy urzędnik biuralista, po odbyciu służby wojskowej znalazł się bez środków do życia. Ukończył szkołę średnią handową i odbył 3-letnią praktykę, z której wyniósł bardzo pochlebne świadectwa. Łaskawe zaofiarowania pracy dla Władysława P. 396

BYŁY DROGISTA

Kulturalny, były drogista, posiadający doskonałą znajomość buchalterji — znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. Choroba śmiertelnie chorej żony zrujnowała go doszczętnie. Dziś samotny, bez środków do życia, błaga Czytelników o jakąkolwiek pracę w Warszawie lub na prowincji. Może objąć każde stanowisko, posiada wykształcenie, jest bardzo energiczny i uczciwy. Jednocześnie prosi gorąco o zaofiarowanie mu jakiegoś okrycia, gdyż mimo zbliżającej się zimy nie posiada palta. Łaskawe zaofiarowania dla Apolinarego K. 397

POLITUROWNIK FORTEPIANÓW

Od roku pozostaje bez pracy fachowiec politurownik fortepianów. Głód nęka chorą żonę i dwoje małych dzieci. Nieszczęśliwy błaga o pracę. Łaskawe oferty dla Marjana P. 401

MONTER BŁAGA O ZAJĘCIE

Pracowity i uczciwy monter znajduje się bez środków do życia. Posiada świadectwa. Błaga o zajęcie. Wincenty P. 402

ŚLUSARZ

26-letni ślusarz dobry fachowiec błaga o pracę w swoim zawodzie, lub jakąkolwiek inną, może być na wyjazd. Łaskawe oferty dla Józefa P. 403

CÓRKA NIEDOŁĘŻNYCH RODZICÓW

Młoda dziewczyna utrzymująca niedołężnych rodziców, błaga o zajęcie. Potrafi szyć. Mogłaby zostać podręczną u krawcowej. Irena Z. 404

Wesoły Kącik

DLA DZIECKA



Noc. Na trotuarze zatacza się pijany jegomość. Szuka czegoś po kieszeniach i nagle zaczyna wrzeszczeć przeraźliwie:

— Pooolicjaa!!..

Zjawia się posterunkowy.

— Czego pan wrzeszczy?

— Zgubiłem! Jak Boga kocham, zgubiłem...

— Co pan zgubił?

— Szminkę do ust... Pooolicja!..

— Nie wrzeszcz pan! Na ulicy nie wolno krzyczeć!

— Na ulicy nie wolno? A gdzie można?.. Przecież wszystko zamknięte.

— Idź pan do domu! Po polsku panu mówię!

— He, he!.. Spróbowałby pan po niemiecku!.. Zarazbym pana do komisarjatu odstawił.

— No idź już pan!

— Panie władzo, kiedy muszę tę szminkę odnaleźć.

— A gdzie była?

— W tej szufladzie, czy jak ja tam... Jednem słowem — tu.

— Może w innej kieszeni?

— Może... Zabacz pan, panie władzo, czy tam na plecach kieszeni niema?

— A skąd?

— Czasem się zawieruszy.

— Plecie pan po pijanemu. Zjeżdżaj pan do domu.

— Bez szminki nie pójdę!..

— A poco panu szminka?

— Dla dziecka... Uważa pan, myśmy z żoną, tydzień temu dziecko urodzili... Bobaska madziubciego... Taki, taki madziubci...

Ja się śmieję do niego ze szczęścia, a on się krzywi. Na ojca się krzywi! I płacze!.. Aż mi się serce kraje...

A żona mówi: dziecko chce matce na imieniny kolczyki kupić, a że nie ma pieniędzy, to płacze... Kup dziecku kolczyki, kiedy prosi...

Faktycznie, panie władzo. Jak synek prosi, to trzeba kupić. Jak takiemu maleństwu odmówić? Sześć dni dopiero ma i już ma cierpieć?

Kolczyki mu kupiłem, potem chciał tuzin jedwabnych pończoch, też mu kupiłem, perfum flakon...

A dziś żona znów mówi: patrz dziecko znów płacze. Kup mu szminkę do ust, bo mu chce, żeby mama ładnie wyglądała...

Kupiłem i zgubiłem... Bez szminki do synka przyjdę... Nie dobrrry ojciec ze mnie, panie władzo, wyrrrrodny ojciec!..

Napoleon Sądek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Tymczasem Wilewska raz jeszcze ucałowała Lusię, poczem, odwróciła się i zapytała męża:

— I cóż? Udało ci się przekonać panią?

— Tak — odrzekł Andrzej z całkowitym spokojem. — zdaje mi się, że teraz już się porozumieliśmy.

Namiętny brutal, jakim był Andrzej, nie należał do ludzi, którzy ustępowali z drogi przed osiągnięciem celu. Powiedział sobie, że musi znów zostać jej kochankiem i postanowił dopiąć tego za wszelką cenę, nie cofając się przed niczem.

Zaraz nazajutrz, gdy tylko Gorczak wyszedł z fabryki, Andrzej przysłał Jasi kartkę.

Zawierała błagalne prośby, ale i nikczemne groźby. Pisał o dziecku, bo wiedział, że to najczulszy punkt Jasi. W swej podłości doskonale rozumiał, że przy pomocy dziecka będzie trzymał w ręku — matkę.

Pisał między innemi:

„Jeżeli nie zgodzisz się na to, abyśmy żyli ze sobą, jak dawniej, nietylko nie przeszkodzę mojej żonie w adoptowaniu twojego dziecka, ale nawet uczynię wszystko, aby jej to ułatwić i sam ją będę do tego usilnie namawiał.

Wtedy będziesz miała do wybo ru: albo przyznać się mężowi do wszystkiego, za co on Cię natychmiast wypędzi i znów znajdziesz się na bruku; albo zgodzić się na to, że żona moja Ci dziecko zabierze, choć dzieciakowi u nas wcale nie będzie źle, bo zawsze co opieka ojcowska, to nie obca..."

Pisał jeszcze wiele w ironicznym tonie, poczem zakończył w słowach, pełnych okrucieństwa:

„Myślałem długo nad Twoją groźbą wyjawienia całej tajemnicy mojej żonie. Nie byłoby to dla mnie wcale groźne. Możeby nawet uroniła parę łez, ale potem pocieszałaby się i rzekłaby, że tem bardziej musi dzieckiem się zaopiekować, skoro jest moje. Nie znasz jej pociągu do macierzyństwa. Nie mogąc mieć własnych, oddawna pragnie wziąć na wychowanie cudze dziecko. A że to będzie... niezupełnie cudze, będzie więc tem bardziej nalegała... Dziecko zdoła bez trudności otrzymać moje nazwisko. Wystarczy, abym je uznał za swoje...

Lepiej więc przypomnij sobie nasze dawne czasy, Jasieńko... Jak to byliśmy ze sobą szczęśliwi... Jedno Twoje słowo i będziemy znów, tym razem już na zawsze, bo kocham Cię, Jasieńko, i kochać nie przestawałem ani na chwilę... Nigdy w życiu nikogo nie kochałem prócz Ciebie... Pierwsze małżeństwo zawarłem dla posagu, aby założyć sobie moje fabryki... Drugie też — aby uratować ich byt. Ani pierwszej żony nie kochałem, ani drugiej nie kocham. Nie kochałem wogóle nigdy nikogo po za Tobą.. Niesposób sobie wyobrazić, ile cierpiałem, gdyś mnie opuściła i z jakim żalem musiałem Cię skrzywdzić..."

Jasia nie chciała już czytać do końca. Ogarnął ją do tego człowieka wstręt, obrzydliwość, jak wobec gada.

Więc ten człowiek nie zdawał sobie nawet sprawy z tego, jak bardzo go nienawidziła, jaką śmiertelną ranę zadał niegdyś jej znękanemu sercu?!... Czyżby był ślepy i głuchy?

Spłakała się nad swoją niedolą. Przez to nowe pasmo udręk i katuszy... Już widziała straszliwą katastrofę, jaka jej groziła... Już widziała swe życie znów zdruzgotane, i to właśnie w chwili, gdy jej zabłysnęła iskierka nadziei szczęścia przy boku własnego dziecka.

Gdy tak tonęła w strumieniach łez, nagle zerwała się, słysząc, jak ktoś zapytał:

— Dlaczego pani płacze, kochana pani Jasieńko?

Spojrzała: to Remba wszedł niepostrzeżenie.

W porywie ufności, jaką zawsze żywiła ku temu prawdziwemu przyjacielowi, pokazała mu list Wilewskiego, mówiąc:

— Niech pan czyta...

Remba przeczytał cały list uważnie, poczem rzekł uroczyście:

— Idę natychmiast do Wilewskiego.

— Co pan zamierza uczynić?

— Załatwię wszystko jak najkorzystniej dla pani. Cicho a skutecznie. Pani przecież wie, że można mi ufać...

Jasia podziękowała mu spojrzeniem, skąpanem we łzach. Głęboka miłość Remby była zawsze gotowa do poświęceń. Jasia wiedziała o tem dobrze.

Nie zwlekał ani chwili. Natychmiast pożegnał się i wyszedł.

Remba nie znał Wilewskiego. Gdy więc zgłosił się do Bolestowa, przesłał swój bilet wizytowy. Wilewski ani się domyślał, o co chodzi:

To też Remba postarał mu się to szybko wytłumaczyć.

— W dwóch słowach wszystko wyłożę — powiedział. — Interesuje się znaną panu Janiną Gorczakową.

Wilewski zjeżył się. Nie dając tego poznać po sobie, przygotował się na wszystko.

Remba umyślnie przez chwilę milczał, aby nadać większą wagę swym słowom, poczem oświadczył uroczyście:

— Nie będę przed panem ukrywał, że cieszę się całkowitem zaufaniem pani Gorczakowej. Wiem więc wszystko, co państwa łączyło.

— Czyżby doprawdy wszystko?

— Tak, najzupełniej wszystko, nie wyłączając listu, jaki otrzymała od pana dzisiaj.

— A więc? — zapytał szorstko Wilewski.

— A więc pragnę, aby pan wypowiedział się natychmiast, jakie pan ma zamiary wobec tej nieszczęsnej kobiety.

— Jakiem prawem zadaje mi pan podobne pytanie? Czy pan jest jej kochankiem?

— Nie i pan będzie łaskaw nie ubliżać pani Gorczakowej w mojej obecności. Bo tem jeszcze bardziej upadła się pan w moich oczach, choć i tak mam pana za łotra, jakich mało!...

— Jak pan śmie? — krzyknął Wilewski i rzucił się na Rembę, chcąc go spoliczkować.

W ostatniej chwili Remba zdążył złapać Wilewskiego za rękę, poczem skłoniwszy się, rzekł:

— To nic. Może pan uznać ten policzek za uskuteczniony. Tego się spodziewałem i to mi ułatwia moje zamierzenia. Chcę więc tylko raz jeszcze wypowiedzieć panu moje żądania: ma pan wyrzec się pani Janiny, nigdy więcej nie pokazywać się jej na oczy. Słowem, udawać, że pan jej nie zna i nigdy nie znał...

— Oszalał pan chyba!...

— Przeciwnie, jestem najzupełniej przy zdrowych zmysłach i uważam moje żądania za bardzo umiarkowane. Postawmy sprawę jasno. Do pojedynku między nami i tak dojść musi po tem, co przed chwilą zaszło między nami. Niechże pan więc wie: jeżeli pan zgodzi się na moje żądania — zadowolnię się drobnem zadraśnięciem pana, jeżeli zaś pan odmówi — będę musiał pana położyć do łóżka na jakie pół roku... Gdy wreszcie, przed naszym pojedynkiem, który odbędzie się jutro, pan się ośmieli jeszcze narzucać się czemkolwiek pani Janinie — z wielką przykrością będę zmuszony pana sprzątnąć, choć strasznie nie lubię tem się paskudzić.

— Dziś wieczorem jeszcze będą u pana moi sekundanci — syknął Wilewski.

— Moi będą na nich czekali. Pan, jako obrażony, ma prawo wyboru broni. Pozostawiam panu również prawo wyboru miejsca. Wogóle zgodzę się na wszystko. A narazie żegnam...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„NAPIĘTNOWANA"

Mamonarchowie

Pretendent do tronu króla nafty Rockefellera

Sir Henry Deterding

Co to za jeden ten Henry Deterding?

W roku 1882 był najmłodszym i najskromniej uposażonym urzędniczkiem jednego z banków amsterdamskich (Twentsche Bank Vereeniging) i zarabiał 30 franków miesięcznie. Po latach pięćdziesięciu ten dawny skromny urzędniczek bankowy jest panem wszechwładnym koncernu nafciarskiego Royal Dutsch, rozporządzającego kapitałem trzydziestu dwóch miljardów. Jeśli dodamy do tego spółki nafciarskie, które Henry Deterding kontroluje, a mianowicie meksykańskie, angielskie, perskie i t. d., to okaże się, że ten były ubogi urzędniczek bankowy rządzi kapitałem stu miljardów franków.

W jaki to sposób były zakrystjanin kościoła w Cleweland Rockefeller doszedł do posiadania 150 miljardów, a były urzędniczek bankowy z Amsterdamu do zarządzania kapitałem 100 miljardów? I co się dzieje na świecie, gdy wszechmocny król nafty spotka się z energicznym i bezwzględnym pretendentem do swego tronu?

Sir Henry Deterding urodził się w Holandji około roku 1860. Jego ojciec był kapitanem statku handlowego i umarł w drodze powrotnej z Sumatry. Henry Deterding stał się sierotą, mając lat 12 Jego starsi bracia podobijali się jakich takich stanowisk społecznych: jeden był lekarzem, drugi oficerem holenderskim. Dla młodego Henryka już na studja nie starczyło, więc musiał zabrać się do pracy i jako dwudziestoletni młodzieniec zarabiał 30 franków miesięcznie, ale w sześć lat później zarabia już 10 razy więcej, czyli 300 franków na miesiąc. To już jest coś, ale i to jeszcze niewiele.

W roku 1889 pewna holenderska spółka przemysłowa (Nederlandsche Handel Maatschappi) z kapitałem 1,300.000 guldenów holenderskich zabiera się do poszukiwania nafty na wyspach, należących do Holandji i przybiera nazwę Królewskiego towarzystwa eksploatacji źródeł naftowych w Indjach Holenderskich. Młody Deterding dostaje się do tego towarzystwa jako urzędnik biura sprzedaży nafty w Deli, na stępnie w Penang. W Penang zapoznaje się z dyrektorem Królewskiego towarzystwa Kesslerem, który zainteresował się młodym urzędnikiem dla jego zuchwałych planów i bystrej orjentacji handlowej. Niestety, towarzystwo nie prosperuje. Pochłonęło swój kapitał i w roku 1892 jego kasy stanęły pustkami. Powiększa się tedy kapitał o pół miljona guldenów i dzięki Kesslerowi Deterding otrzymuje w Królewskim towarzystwie stanowisko odpowiedzialne, inspektora głównego na Sumatrze. Deterding miał wtedy 30 lat i zabrał się do rzeczy z wielką energją. Niebawem towarzystwo nafciarskie pod jego zarządem wypłaca swoim akcjonarjuszom pierwszą dywidendę po 2 od sta. Firma nazywa się teraz z angielska Royal Dutch, jej kapitał podnosi się do wysokości 2 i pół miljona guldenów holenderskich, a w roku 1897 jest dwukrotnie większa, czyli, że wynosi pięć miljonów.

Ale właśnie w tym samym czasie, gdy Royal Dutch zaczyna wierzyć w świetną przyszłość, rozchodzą się hiobowe wieści, że Rockfellerowski Standard skupuje gdzie się da akcje nowego towarzystwa. Co robić? Poddać się bez walki? Chyba tak, bo wynik walki jest zgóry przesądzony, jako że Standard Oil jest przecie sto razy bogatszy. od Royal Dutch. Ale młody Deterding, który jeszcze tak niedawno temu zarabiał trzydzieści franków miesięcznie, nie godzi się na kapitulację. Przy pomocy akcyj uprzywilejowanych Deterding zapewnia towarzystwu stałe rządy i staje do walki z przepotężnym trustem amerykańskiego króla nafty.

Spojrzeniem genjalnego wodza dostrzega słabe strony Standardu i rzuca swoje siły tam, gdzie Rockfeller nie zabezpieczył się w porę. Azja Mniejsza ze swemi źródłami nafty jest właśnie tem terytorjum, na którem zapomniał utrwalić swe wpływy Standard. Deterding buduje statki-cysterny, bez których transportowanie nafty byłoby niemożliwe. Jednocześnie organizuje współdziałanie kapitału holenderskiego z kapitałem angielskim. Royal Dutch czerpie naftę, a transportowa angielska firma Shell rozwozi ją po świecie. Współpraca Shella, energicznego Żyda angielskiego, staje się wprost nieoszacowana dla towarzystwa Royal Dutch.

Przemysł naftowy poza Ameryką był w owych czasach jeszcze bardzo chaotyczny i Deterding zabrał się do zorganizowania go na podstawach tak solidnych, aby mógł przeciwstawić się atakom Standardu. Umiał zainteresować swojem przedsiębiorstwem wielki kapitał francuski i angielski, rozgraniczył sfery wpływów: tu sfera holenderska, tu angielska. Zarządzeniami szybkiemi i zdecydowanemi opanowuje wszystkie źródła i rynki, nieopanowane dotychczas przez Standard i staje z nim do walki otwartej. Zaczęła się ta walka obu wielkich towarzystw nafciarskich w roku 1907 i Deterding wygrywał bitwę za bitwą, ale nie byłby doszedł do mienia tak wielkiego,, jakie rzeczywiście zdobył, gdyby nie była wybuchła wojna światowa.

Mało kto wie, jak wielki udział w wojnie narodów przypadł nafcie. W roku 1917 Clemenceau (czytaj Klemanso) wysłał kablogram do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, w którym donosi mu, że koalicja musi przegrać niebawem, bo wojennym fabrykom francuskim brak tysięcy tonn nafty. I wtedy Henry Deterding pokazał co umie: Francja dostała potrzebną naftę, a Henry Deterding zagarniał gotówkę. W roku 1919 towarzystwo holenderskie zaczęło pracować przy pomocy kapitału 1.300.000 guldenów, w roku 1920 majątek tego towarzystwa wynosił więcej niż 100 miljardów.

Nafta jest żywiołem dziwnym. Reprezentuje dzisiaj taką olbrzymią masę energji świata, iż wybitni politycy twierdzą, że w razie wojny Anglja pokona swoich przeciwników przy pomocy nafty. Nie miała jej, dopóki nie zabrał się do rzeczy energiczny Holender Deterding, który w nagrodę swoich zasług położonych dla Anglji, otrzymał wysokie odznaczenia i tytuły angielskie. Ale te wszystkie odznaczenia i tytuły nie znaczą nic w porównaniu z tą potęgą, jaką ten człowiek zdołał zgromadzić w swoim ręku w postaci kapitału. Jest dzisiaj jednym z władców świata i każdy wie, że jego słowo we współczesnem życiu polityczno - gospodarczem znaczy więcej, niż wola największego monarchy. Angielscy delegaci przy Lidze Narodów liczą się nietylko z wolą ministrów, ile ze wskazówkami sira Deterdinga.

EL

Październik
20
CZWARTEK
Jana Kantego

Wsch. sł. g. 5·59 — Zach. sł. g. 16·46

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień naogół przejdzie spokojnie bez większych wydarzeń i wypadków. Sprawy miłosne układają się dość pomyślnie, również jak zamierzenia finansowe.

Ze spraw bezrobocia

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym zwraca się do wszystkich właścicieli gospodarstw rolnych w Krakowie z prośbą, o ofiarowanie na rzecz bezrobotnych, podobnie jak w roku ubiegłym datków w naturze jak np. ziemniaków. fasoli, kapusty kaszy.

Zgłoszenia kierować należy do właściwych komisarzy obwodowych lub do Biura Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Ratuszu przy Wydziale Opieki Społecznej II. p. od ul. Poselskiej drzwi Nr. 6.

Kradzieże.

Goldberg Adolf zam. Nadwiślańska 21, zgłosił do policji, że jakiś sprawca dostawszy się przez parkan w nocy z 18 na 19 bm. na podwórze i skradł na jego szkodę dwa ogumione koła od bryczki wart. 200 zł.

Stanisław Mięta właściciel sklepu cukierniczego przy ul. Zwierzynieckiej 33 zgłosił do policji, o kradzieży na jego szkodę przez wybicie dziury w murze kiosku od strony ogrodu wyroby cukiernicze wart. 520 zł.

Aresztowania

Policja aresztowała, Lasotę Józefa, lat 20, bez zajęcia i zamieszkania, za kradzież koszyka z jajami z wozu na ulicy Mostowej.

Zielinskiego Stanisława, lat 37, zam. Grodzka 32, za uprawianie oszukańczej gry w naparstki na ulicach Krakowa.

Przebił nożem narzeczoną za odmowę pójścia do kina

Henryk Rajchel zam. w Warszawie głuchoniemy, powracając z narzeczoną swą z imienin domagał się, aby narzeczona Aleksandra Grzeszczakówna, robotnica poszła z nim do kina. G. nie chciała się zgodzić mówiąc, że jest zmęczona. Wtedy na rogu ul. Śląskiej i Twardej Rajchel wyjął nóż i zadał nim cios G. w klatkę piersiową z lewej strony.

Sprawca zbiegł ranna zaś zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia.

Tragiczna śmierć murarza

Podczas pracy nad odrestaurowaniem kościoła w Kamieniu (pow. Świętochłowicki) wydarzył się tragiczny wypadek Mianowicie znajdujący się na wysokości 8 metrów murarz Jan Wiziomierski z Królewskiej Huty lat 66, spadł z rusztowania na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku wyjechał insp. pracy z Król. Huty celem przeprowadzenia dochodzeń.

Samobójstwo właściciela piekarni

Wczoraj w południe w lokalu własnej piekarni przy ul. Marysińskiej 34 w Łodzi powiesił się na sznurze 54-letni Antoni Krzysztopiak.

KRONIKA KRAKOWA

Oszuści grasują w śródmieściu Krakowa

Jan Dubiel rolnik zgłosił, że dnia 18 bm. przystąpił do niego jakiś osobnik i zaproponował mu kupno wiezionych przez niego 6 cetnarów ziemniaków. Po umówieniu się co do ceny kazał sobie je odwieźć na podwórze koszar przy ul. Rajskiej. Stamtąd udali się na wódkę na którą zaprosił go nabywca ziemniaków.

W międzyczasie nabywca znikł zostawiając jego w szynku, a gdy po dłuższym oczekiwaniu przybył na ul. Rajską nie zastał już, ani koni, ani ziemniaków. Konie z wozem znalazł Posterunek w Borku Fałęckim oczywiście bez ziemniaków. Szkoda zapodana przez Dubiela wynosi 500 zł.

Włamanie przy ul. Dietla w Krakowie

Policja aresztowała Brunnengrabera recte Spiglera Mendla z Rudek, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, lat 20, za kradzież z włamaniem do mieszkania kupca Deresiewicza przy ul. Dietla 44, w dniu 18 bm. o godz. 17-stej, w którym to mieszkaniu został przytrzymany przez wysłanego na skutek zawiadomienia o pobycie złodzieji w mieszkaniu posterunkowego P. P., zaś drugi wspólnik zdołał zbiec. W mieszkaniu zastano przygotowaną do zabrania i spakowaną garderobę wart. 2500 zł.

Echa procesu Rity Gorgonowej

Jak się dowiadujemy termin procesu przeciwko Ricie Gorgon nawet w przybliżeniu określić się nie da. Wiadomość ta pojawiła się w związku z pogłoskami, jakoby proces ten miał się odbyć w najbliższym czasie. Termin procesu zależy przedewszystkiem od tego, czy odbędzie się on przed Sądem przysięgłych, czy też przed Trybunałem orzekającym. W kołach prawniczych krąży w dalszym ciągu uporczywa pogłoska, że sądy przysięgłych w Małopolsce mają być zawieszone na okres 6-ciu miesięcy. Gdyby ta pogłoska odpowiadała prawdzie, to ustalenie terminu procesu uzależnione będzie od decyzji prezesa Sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Porwanie młodej kobiety

Młodziutka małżonka starszego wiekiem architekta Karola Hupy, zam. w Pradze pokochała pewnego inżyniera.

Młodzi zaczęli się coraz częściej spotykać. Zachowywali przytem wszelkie środki ostrożności.

Onegdaj pan Hupy otrzymał list anonimowy:

„Żona pańska będzie dziś o 5 w mieszkaniu inżyniera".

Architekt udał się do tego mieszkania, inżynier otworzył mu drzwi i oświadczył:

— Nie widziałem pańskiej żony oddawna...

Architekt nie wierzył. Był przekonany, że żona tam jest.

Sprowadził więc swoje dorosłe dzieci z pierwszego małżeństwa, dwu synów i córkę i przed domem w którym mieszkał inżynier, rozpoczęto formalne oblężenie.

Całą noc i cały następny dzień trwały dyżury, ale żona architekta nie wychodziła, choć wiedziano napewno, że tam jest.

Nazajutrz gdy przed domem czuwał syn architekta, zajechał przed dom ciężarowy samochód. 2-ch robotników wyniosło ciężką skrzynię i postawili na wozie.

Gdy auto już ruszało, syn architekta, nagle wiedziony natchnieniem uczepił się z tyłu i pojechał wraz ze skrzynią. Po drodze skinął na policjanta i polecił mu skrzynię otworzyć.

Istotnie, z pudła wyszła jego młoda i ładna macocha.

Pan Hupy rozwodził się, a Praga się śmieje,

Usiłował zniewolić 14-letnią dziewczynę

Policja zaopiekowała się wczoraj niejakim Piotrem Kościowem, zam. we Lwowie, który usiłował dokonać zniewolenia nieletniej dziewczyny, przybyłej ze wsi do Lwowa w poszukiwaniu służby.

Oto Kościów spotkawszy w w Rynku 14-letnią Olgę Hospodar, zaproponował jej u siebie służbę. Dziewczyna nie podejrzewając podstępu udała się za Kościowem, który zaprowadził ją do hotelu godzinowego, gdzie wprowadził ją do wynajętego pokoju, oświadczając naiwnej dziewczynie, że tu mieszka i że za chwilę powróci jego żona. Po wejściu do pokoju Kościów rzucił się na dziewczynę usiłując ją zniewolić. Zaatakowana znienacka poczęła się bronić i głośno wzywać pomocy. Na szczęście nadszedł posterunkowy, który usłyszawszy przeraźliwe krzyki dochodzące z hotelu, wszedł do środka, a dowiedziawszy się o zajściu, aresztował niebezpiecznego donżuana.

Krwawa bójka na zabawie

Onegdaj w jednym z domów na kolonji „Zielona" w Dąbrowie, odbywała się zabawa taneczna, która skończyła się krwawo.

W nocy, na salę taneczną wtargnęło kilku młodych mężczyzn, którzy chociaż nieproszeni chcieli również bawić się. Przez pewien czas pozwolono im tańczyć, w końcu jednak gospodarze wyrzucili intruzów na ulicę. Ci jednak zaatakowali dom, tłukąc wszystkie szyby, przyczem kamienie wpadły do sali, wywołując popłoch wśród kobiet.

Kilku zdenerwowanych uczestników wybiegło na ulicę. Między nimi a napastnikami doszło do krwawej bójki.

W rękach walczących błysnęły noże, a wkrótce polała się krew.

Kiedy na miejscu zjawiła się wreszcie wezwana policja wszystko pierzchnęło, na ziemi pozostał jednak 22-letni Leon Szczygieł, którego ciało pokryte ranami, wyglądało jak rzeszoto. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. W związku z tem aresztowano Piotra Ciupulisa, ponieważ stwierdzono, że tak „wykończył" Szczygła.

Wróżba bliskiej wojny

Jeśliby dawać wiarę zabobonnym wierzeniom ludowym to spodziewać się mamy nowej, a bliskiej wojny. Tak głosi ludność ziem wschodnich, a wróżby swoje opiera na wczesnem ukazaniu się gromadnych stad wilków.

Ponieważ wilki przeważnie ukazują się w końcu listopada lub w pierwszych dniach grudnia zabobonni włościanie prorokują stąd bliską wojnę, lub inny kataklizm. Tłómaczą oni to tem, że w 1913 r. w październiku, również wielkie stada wilków pojawiły się w lasach i na drogach gminnych i wiejskich, a następstwem była wojna wszechświatowa 1914 roku. Obecnie również w październiku pojawiły się na terenie powiatów mołodeczańskiego, wołożyńskiego, baranowieckiego i słonimskiego wielkie gromady wilków, które w biały dzień zuchwale porywają owce, cielęta i duszą konie. Najprawdopodobniej stada te przybyły z Białorusi sowieckiej. Władze zarządziły wielkie obławy na drapieżnych gości.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Pomsta

TEATR BAGATELA

Tęcza nad Krakowem

REPERTUAR KIN.

Atlantic: Pociąg samobójców
Promień: Indyjski Grobowiec
Słońce: Kochanka apasza
Sztuka: Musisz być moją
Uciecha: Buster się żeni
Swit: Wyspa tajemnic
Wanda: Zemsta nietoperza
Adrja: Ułani, Ułani
Apollo: Kochaj mnie dziś.

Radjo

G. 12.10 Płyty gram., 12.30 Komunikat meteorolog. 16.00 Odczyt 16.30 Płyty gram. 16.40 Odczyt, 18.00 Muz. lekka z Warszawy, 18.55 Rozmaitości, 19.15 Rzeczy ciekawe, 20.55 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4. Krakowska 19, Brodzińskiego 1.

Dwie osoby zabite przy ścinaniu drzewa

W czasie ścinania drzewa w lesie w Lisowicach, pow. Dolina, został zabity przez spadający dąb, Wasyl Wasyljew. Drugi taki sam nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w lesie w Tatarowie pow. Nadwórna, gdzie zabity został przez ścięte drzewo robotnik Szeluziel z Hryniowa pow. Kosów.

Tęcza nad Krakowem.

Czwartek w teatrze Bagatela ostatnie przedstawienie rewji „Tęcza nad Krakowem" wykonaniu zespołu artystów teatru „Morskie Oko z Warszawy pod kier. art. Ludwika Sempolińskiego na czele z Wandą Wermińską, pełną temperamentu Janiną Sokołowską, Janiną Kozłowską, Ludwikiem Sempolińskim, Jerzym Suliną-Jaszczołtem ,Elvi, Mortieff i Cywińskiem zespołem revellersów Bagateli. Jest to więc ostatnia okazja zabaczenia tej barwnej i bogatej rewji złożonej z 22 obrazach. W piątek dnia 21/X br. premjera nowej rewji p. t. „Przez dziurkę od klucza". Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godz. 10 do 2 i od 4 do 9 wieczór.

Uderzeniem kija zabił robotnika

Wiacenty Popowicz zajęty był jako dozorca fornali, orzących na polach właściciela Helenkowo, Józefa Wilińskiego w Brzeżanach. Onegdaj Wiliński przyjechał na pole, a zobaczywszy, że fornale źle orzą, wytknął Popowiczowi brak należytego dozoru. Po odjeździe Wilińskiego, Popowicz rozgniewany na fornali, uderzył grubą laską w głowę Szczepana Łupynosa z Helenkowa, tak silnie, że ten po kilku godzinach zmarł. Popowicza aresztowano i oddano do dyspozycji sądu grodzkiego w Kozowej.

Samobójczy skok nauczycielki z mostu do Wisły

Wczoraj w południe z mostu Poniatowskiego w Warszawie, skoczyła do Wisły nauczycielka 41-letnia Katarzyna Koniłow. Przechodnie zaalarmowali wolny posterunek policyjny, skąd pośpieszono natychmiast z pomocą. Jak się okazało desperatka upadła na miejsce płytkie, dzięki czemu uszła śmierci. Nauczycielkę, udzieliwszy pomocy przewieziono do szpitala. Doznała ona licznych potłuczeń. Przyczyną samobójstwa — brak pracy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mesopol, Kraków, Na Gródku 2